



Tworzenie polskiego regionu na Pomorzu Zachodnim

13 VIII 2019



prof.
KAZIMIERZ KOZŁOWSKI

Uniwersytet Szczeciński

Pomorze Zachodnie, choć należy do Polski dopiero od 1945 r., ma swoją unikatową specyfikę. Po wojnie, w przeciwieństwie chociażby do Dolnego Śląska, nie przybywała tu inteligencja, lecz ludzie z peryferii, chcący rozpocząć swoje życie od nowa. Szczególnie w Szczecinie czuło się swoisty „luz społeczny” – zarówno na płaszczyźnie ekonomiczno-zawodowej, jak i kulturowo-obyczajowej. Tu również udało się osiągnąć historyczny kompromis między dziedzictwem myśli endeckiej i komunistyczną demokracją ludową. Reprezentantów obydwu tych opcji połączyła niepewność związana z trwałością zachodniej granicy Rzeczypospolitej. W ich wspólnym interesie leżało utrzymanie Pomorza Zachodniego na obszarze Polski.

Pełna wersja niniejszego tekstu znajduje się w książce pt. „Polskie etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej”, która jest dostępna do bezpłatnego pobrania na stronie:

<https://www.kongresobywatelski.pl/category/dorobek/ksiazki/>

Wprowadzenie

Polska w 1918 r. odrodziła się bez utraconych w średniowieczu ziem nad Odrą i Bałtykiem. Przez wieki do 1945 r. niemal cały obszar dzisiejszego województwa zachodniopomorskiego nie wchodził w skład państwa polskiego. Do czasów II wojny światowej była to jedna z najbiedniejszych prowincji Prus (po 1871 r. – zjednoczonych Niemiec), niemal jednolita narodowo i religijnie, której elity – lub ich część – pamiętały i uznawały (do czasów nazistowskich) pomorską, w tym słowiańską, tradycję kulturową.

W 2012 r. jeden z ówczesnych liderów ewangelików w Greifswaldzie (land Meklemburgia-Pomorze Przednie), pastor doktor Norbert Buske, w obszernym artykule *Droga do europejskiej krainy kulturowej Pomorza*, stwierdził między innymi, że historyczne Pomorze (Pomerania) „wcale nie jest krainą historyczną i kulturową, która przepadła po drugiej wojnie światowej”. Rzeczywiście wiele relikwów kultury pomorskiej z okresu księstwa Gryfitów (a także wcześniejsze ślady obecności Słowian) ocalało mimo ogromnych zniszczeń w Prowincji Pomorskiej i są pielęgnowane przez polskie służby konserwatorskie, urbanistów i architektów.

Czy współcześnie można mówić, że po 1945 r. zbudowano tu polski region? Uważam, że tak. Czy proces formowania etosu regionalnego można uznać za zamknięty? Oczywiście nie, kształtowanie etosu polskiego regionu bowiem przechodziło w minionych 74 latach różne fazy i nadal trwa, w nowych warunkach ustrojowych i wynikających z przynależności Rzeczypospolitej do Unii Europejskiej. „Etosy regionalne są w procesie ciągłego powstawania” pisze Andrzej Sakson. Przyjmując to ustalenie, trzeba pamiętać, że na dynamikę procesów integracyjnych lub dezintegracyjnych wpływ miały i mają sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna Polski, trwałość granicy zachodniej czy polityka gospodarcza, kulturalna i historyczna (w PRL i obecnie).

Poszukując tożsamości w zbiorowościach regionalnych, Bohdan Jałowiecki zaliczył do regionów reliktowych w Polsce, oprócz Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza oraz Warmii i Mazur, także Pomorze. Autorowi chodziło zapewne o Pomorze Nadwiślańskie, a nie całe Wielkie Pomorze ze Szczecinem, które jest zarówno historyczną, jak i współczesną stolicą Pomorza Zachodniego. Jest faktem – niestety, niezbyt rozpowszechnionym – że większość historycznego Pomorza Zachodniego do 1945 r. ma inną historię niż wielokulturowe Pomorze Nadwiślańskie (zwane popularnie – gdańskim).

W tekście tym staram się wskazać na siły sprawcze procesu, w którym Pomorze Zachodnie do linii Odry z niemal jednonarodowego regionu Niemiec (99% Niemców, około 0,5% Żydów, kilka tysięcy Kaszubów) stało się polskim regionem. Mieszka tu dziś ponad 99% Polaków (nie licząc pracowników sezonowych). Deklarują oni współcześnie – jak pisze Jałowiecki – największe przywiązanie do polskiej tożsamości narodowej wśród wszystkich województw III RP. Ważne jest też ustalenie tego autora, że największa identyfikacja lokalna społeczeństwa występuje w Wielkopolsce, a najmniejsza właśnie w województwie zachodniopomorskim. Jak do takiej sytuacji doszło?

Problem tworzenia z niemieckiego regionu

Przez wieki niewielkie półsuwerenne państwo Gryfitów (od 1181 r. było księstwem Rzeszy), uformowane w okresie, gdy mieszkańcy byli Słowianami, po przyjęciu od duchownych niemieckich chrztu (w latach 1124 i 1128), a następnie wskutek kolonizacji niemieckiej i osadnictwa na prawie niemieckim miast i wsi ulegało systematycznemu i skutecznemu zniemczeniu. Był to jednak dość długi proces. Kaszubi na wschodnich terenach księstwa przetrwali mimo dużych strat. Warto zaznaczyć, że w III RP trwały i nadal podejmuje się próby duchowego powrotu Kaszubów na ziemię, z których przed wiekami wyszli (starania prowadzi Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Instytut Kaszubski, bez znaczącego poparcia ze strony władz i części elit regionalnych). Profesor Zygmunt Szultka, badający do dziś historię Kaszubów na Pomorzu Zachodnim, w 2015 r. stwierdził, że „słowiańskiego rodowodu pierwszych historycznych mieszkańców Pomorza Zachodniego w dobie wczesnego średniowiecza (VI/VII–XII wiek) historiografia niemiecka i polska oraz badacze innych narodów nie kwestionują [...]. Kaszubi napłynęli na Pomorze, a ściślej pogranicze ziemi pyrzyckiej i myśliborskiej, w połowie VI wieku”.

Uformowane w Szczecinie i innych miastach pomorskich niemieckie elity przywódcze w obszarze polityki, religii (w 1537 r. zwyciężyła tu reformacja), samorządu, gospodarki i szeroko rozumianej kultury decydowały o procesach cywilizacyjnych w regionie. Część z nich miała słowiańskie korzenie. Profesorka Kyra Inachin z Rostocku w 2008 r. pisała, że w XII i XIII w. zaco-fany i zniszczony przez wojny obszar Pomorza Zachodniego stał się celem aktywności niemieckich kolonistów. To oni zasiedlili wybrzeże Bałtyku. Następnie stopniowo dokonała się asymilacja słowiańskiej ludności, a w dalszej perspektywie doszło do zmiany języka i religii Słowian. Pozostały jednak słowiańskie relikty kulturowe obecne między innymi w nazewnictwie.

“ **W XII i XIII w. zaco-fany i zniszczony przez wojny obszar Pomorza Zachodniego stał się celem aktywności niemieckich kolonistów. To oni zasiedlili wybrzeże Bałtyku. Następnie stopniowo dokonała się asymilacja słowiańskiej ludności. Pozostały jednak słowiańskie relikty kulturowe.**

Polityka historyczna i praktyka pomorskich nazistów – po przejęciu przez nich władzy w III Rzeszy – doprowadziła do likwidacji śladów słowiańskiej przeszłości w regionie. W 1937 r. zorganizowano serię imprez propagandowych dla upamiętnienia trzechsetnej rocznicy śmierci ostatniego Gryfity, Bogusława XIV, koncentrując się na eksponowaniu roli dynastii w tworzeniu „silnego niemieckiego regionu”. W 1938 r. dokonywano wielu zmian nazw miejscowych prowincji, nawet tych, które miały wielowiekowy słowiański rodowód. W 1943 r. organizowano propagandowe manifestacje i konferencje dotyczące nadania Szczecinowi prawa magdeburskiego (w latach 1237 i 1243).

Warto zaznaczyć, że w tym czasie, gdy pomorscy naziści „poprawiali” historię Pomorza, liderzy polskiej myśli zachodniej w Wielkopolsce realizowali inicjatywy przypominające o słowiańskiej przeszłości regionu. Za sztandarowe wydarzenia uznać trzeba wydanie książek: w 1938 r. Józefa Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*, w 1934 r. – *Atlasu nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej – Pomorze Zachodnie* ks. Stanisława Kozierowskiego.

Prowincja Pomorska, mimo okresu ożywienia koniunktury po zjednoczeniu Niemiec, należała do zaco-fanych pod względem gospodarczym części Niemiec. Był to region – mimo okresowego rozwoju gospodarki morskiej – głównie rolniczy, z rozbudowanym przetwórstwem rolnym. Struktura agrarna była niekorzystna, ponieważ ponad połowa ziemi należała do wielkich właścicieli, którzy borykali się z brakiem siły roboczej w swych folwarkach (z wieloma pięknymi pałacami i ogrodami). Korzystano z usług robotników sezonowych, głównie Polaków.

W okresie Republiki Weimarskiej handel morski, również w porcie szczecińskim, przechodził kryzys, podobnie jak stocznie, przemysł cementowy i maszynowy. Panowało ogromne bezrobocie. Władzom hitlerowskim, mającym mocne oparcie w społeczeństwie regionu, udało się znaleźć zatrudnienie dla tysięcy bezrobotnych tak, że z czasem brakowało rąk do pracy. Ruszyły prace melioracyjne, budowa dróg lądowych, pogłębiano drogi wodne. Państwo wspierało budownictwo mieszkaniowe, udzielając młodym małżeństw pożyczek. Profesor Hans Walter Rautenberg pisał, że życie polityczne i gospodarcze prowincji skupiało się w Szczecinie, jedynym wielkomiejskim ośrodku Pomorza Zachodniego. Uniwersytecki Greifswald był położony zbyt peryferyjnie, aby mógł odegrać znaczącą rolę w życiu kulturalnym prowincji. Szczecin był siedzibą najważniejszych instytucji prowincji, władz administracyjnych, partyjnych i wojskowych. Znajdowała się tu też uczelnia techniczna. Gospodarkę regionu hitlerowcy płynnie przystosowali do potrzeb przemysłu zbrojeniowego (symbolem była sławna fabryka benzyny syntetycznej w Policach pod Szczecinem).

Kres niemieckiej prowincji pomorskiej nastąpił 25 kwietnia 1945 r. Szczecin opuścili gauleiter Pomorza Franz Schwede-Coburg i nadburmistrz Wilhelm Faber. Zanim do tego doszło, w walkach na Pomorzu szczecińskim zginęło około 30 tys. żołnierzy radzieckich i około 3 tys. polskich. Bombardowania alianckie, zniszczenia, jakie powstały podczas walk frontowych i po ich ustaniu, trwająca kilka miesięcy powojenna grabież dokonywana głównie przez wyłamujących się z dyscypliny żołnierzy radzieckich (choć nie tylko), ściąganie z terenu prowincji przez władze radzieckie reparacji wojennych, czyli brutalny demontaż urządzeń przemysłowych, w znacznym stopniu zniszczyły potencjał gospodarczy Szczecina i innych miast. Przez kilka powojennych lat portem szczecińskim zarządzała wojskowa administracja radziecka. Pozostały jednak i służą do dziś niemieckie rozwiązania urbanistyczne i architektoniczne.

Drogi i mechanizmy budowania polskiego regionu

Kluczowym czynnikiem z punktu widzenia idei i mechanizmów budowania u ujścia Odry polskiego regionu była trwałość zachodniej granicy Polski. Warto tu przywołać konstatację prof. Gerarda Labudy wygłoszoną w Szczecinie w 1992 r.: „Granica na Odrze i Nysie nie jest tworem dnia wczorajszego lub z przedwczoraj. W stosunkach polsko-niemieckich i polsko-niemieckim sąsiedztwie była ona obecna od początku zetknięcia się obu państw już w X wieku, a przecież strumień przeobrażeń politycznych bezustannie zalewał ją wodą zapomnienia, to w polskiej świadomości społecznej tkwiła ona nadal jako granica etniczna, kulturalna i historyczna. Dziwnym zbiegiem wydarzeń ze stanu uśpienia do życia wezwał ją znowu pakt Hitlera-Stalina z 23 sierpnia 1939 roku, który pomyślany [był] jako akt rozbioru państwa polskiego, w toku której doszło również do wojny na śmierć i życie między hitlerowskimi Niemcami i stalinowskim Związkiem Sowieckim”.

“ Kluczowym czynnikiem z punktu widzenia idei i mechanizmów budowania u ujścia Odry polskiego regionu była trwałość zachodniej granicy Polski.

W Teheranie i Jałcie Stalin, proponując zmianę granic Niemiec, wyraźnie zaznaczył, że wschodnia część tego państwa miała zostać przyznana Polsce. Geneza tej decyzji nie była prosta. Jak pisał w 2011 r. prof. David Stevenson z Londyńskiej Szkoły Nauk Ekonomicznych i Politycznych: „przebywający na emigracji w Moskwie komuniści niemieccy mieli ochotę zaprowadzić własne rządy w **nienaruszonej** [wyróżnienie – K.K.] terytorialnie ojczyźnie. Zresztą i sam Stalin miał pewne wątpliwości, czy podział da się utrzymać na stałe, zważywszy na stan świadomości narodowej i patriotyzm Niemców”. Dopiero 29 października 1946 r. Stalin wypowiedział się oficjalnie dla prasy zachodniej o ostatecznym kształcie polskiej granicy zachodniej, lecz później jeszcze – aż do wizyty premiera Nikity S. Chruszczowa w Szczecinie z 1959 r. – istniały wątpliwości co do konsekwencji strony radzieckiej w sprawie polskiego Szczecina.

Zasadnicze znaczenie dla polskiej państwowej i narodowej obecności na Pomorzu Zachodnim miała ucieczka i przymusowe wysiedlenie około 1,7 mln Niemców z byłej Prowincji Pomorskiej. Ich miejsce zajmowali polscy osadnicy, których 2/3 pochodziło z Polski centralnej, a blisko 1/3 z terenów utraconych polskich województw na wschodzie. Okresowo przebywało tu około 30 tys. Żydów (większość po 1946 r. wyjechała do Palestyny lub na Zachód), a także przymusowo osiedlono około 50 tys. Ukraińców i Łemków, którzy w większości z czasem ulegli asymilacji (obecnie, w XXI w., tylko 10% z nich, jak wynika z badań GUS, deklaruje narodowość ukraińską). Na pewien czas przybyło tu też ponad tysiąc Greków i Macedończyków (uchodźcy polityczni). Aktualnie mniejszości stanowią mniej niż 1% wszystkich mieszkańców, oczywiście bez uwzględnienia dziesiątek tysięcy pracowników sezonowych, szczególnie narodowości ukraińskiej. Mniejszość niemiecka występuje śladowo i zasadniczo nie są to potomkowie przedwojennych mieszkańców regionu.

W budowaniu polskiego regionu fundamentalne znaczenie miały lata 1945-1948, zwane pionierskimi. Polskie miejskie i wiejskie osadnictwo przebiegało równoległe z wysiedlaniem Niemców. Ten okres stanowi najważniejszy okres polonizacji Pomorza Zachodniego i tworzenia tu struktur społecznych Rzeczypospolitej.

Zasiedlenie Pomorza Zachodniego ma swoją wyraźną specyfikę w porównaniu z innymi ziemiami pozyskanymi przez Polskę w 1945 r. Znany wówczas literat i publicysta, Franciszek Gil, tak scharakteryzował tuż po wojnie pionierskich osadników Szczecina i warunki, w jakich osiedlali się w regionie: „Nie było tu uniwersytetu, nie było szkoły wyższej, kiedy obejmowaliśmy to miasto, nie jechali tu ludzie, którzy całe życie skupili w uczelniach i laboratoriach. Jeszcze przed pierwszą wojną Poznaniacy jeździli na studia dalej na zachód, do cichej

uniwersyteckiej Gryfii. W Szczecinie w kwietniu 1945 r. nie osiedlały się nasze wyburzone gdzie indziej śródmieścia, nie ciągnęła do tego miasta, jak do Wrocławia i w okolice Jeleniej Góry, inteligencja. W Szczecinie osiedlały się peryferie. Tysiące ludzi z peryferii widziało w tym obszarze szersze niż wokół siebie oka społeczne – swoje życie od nowa. Czuły luz społeczny nowo tworzącego się miasta – całą społeczną drabinę wolną”. Ów „luz społeczny” widoczny był szczególnie w pionierskich latach wśród licznych osadników. Miał on nie tylko pozytywny wymiar. Nie przestrzegano uniwersalnych norm zorganizowanego społeczeństwa, nieco na wyrost przyjęło się dla tego czasu określenie „Dziki Zachód”.

“ **W pionierskich latach po 1945 r. wśród osadników widoczny był swoisty „luz społeczny”. Miał on nie tylko pozytywny wymiar. Nie przestrzegano uniwersalnych norm zorganizowanego społeczeństwa, nieco na wyrost przyjęło się dla tego czasu określenie „Dziki Zachód”.**

To ludzie z tych „peryferii” rozpoczęli proces tworzenia polskiego regionu. Jedną z cech już pierwszego powojennego okresu, mimo powszechnie występującej nienawiści i chęci odwetu za zbrodnie niemieckie oraz niskiego poziomu wykształcenia większości osadników, była ochrona ocalałych zasobów lokalowych i relikwów kultury nazywanej poniemiecką. Warto zwrócić uwagę na poziom kadr i ówczesną politykę kulturalną. Tu chcę zaznaczyć, że w ekipie pełnomocnika rządu (od 1946 r. wojewody) na okręg Pomorze Zachodnie cała kadra kierownicza, to znaczy naczelnicy wojewódzkich wydziałów, starostowie, prezydenci miast, miała rodowód związany z aparatem państwowym i samorządowym II Rzeczypospolitej. Wywodzili się oni z kręgu sanacyjnego, endeckiego, ludowego i Polskiej Partii Socjalistycznej. Kierownicy życia społecznego regionu w latach 1945-1946 w swych życiorysach pisali i informowali otwarcie, że w czasie wojny związani byli z Armią Krajową, wielu z nich walczyło w powstaniu warszawskim (niektórzy w wojnie z bolszewikami w 1920 r.). Po 1947 r. zaczęli swoje życiorysy modyfikować – doszukiwali się powiązań z przedwojenną lewicą. Wielu z nich w stalinowskim okresie pozbawiono możliwości pracy dla dobra regionu. Taką postacią był m.in. zasłużony dla miasta pierwszy prezydent Szczecina inż. Piotr Zaremba.

Warto przywołać wypowiedź pierwszego w regionie naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki UWS, Stanisława Czapelskiego (przedwojennego dyrektora jednego z teatrów), który 20 kwietnia 1945 r. pisał w sprawozdaniu do władz centralnych, że jego głównym zamierzeniem jest „ratować, co można. Ratować zabytki i pomniki kultury materialnej, warsztaty i narzędzia pracy artystycznej. Nie wystarczy rejestrowanie i inwentaryzacja, bowiem proces

niszczenia nie skończył się jeszcze, rzeczy dla kultury wartościowe są w dalszym ciągu niszczone, grabione i palone, czy to przez lekkomyślność i głupotę, czy w formie aktu sabotażu, złej woli. Dalszym – po uratowaniu tego, co się da – etapem pracy będzie organizowanie życia kulturalno-artystycznego we wszystkich jego przejawach”. Pewnym uzupełnieniem tej informacji może być pismo pełnomocnika RP na okręg Pomorze Zachodnie, Leonarda Borkowicza, z 12 maja 1945 r. do Bolesława Bieruta, w którym pisał: „Władze sowieckie nie pozwalają na osiedlanie się Polaków. W Szczecinie wyznaczono Niemcom i Polakom specjalne dzielnice. Władze sowieckie nie robią różnicy między Polakami a Niemcami. Miasto jest systematycznie palone przez żołnierzy sowieckich. Dowództwo nie panuje nad sytuacją”.

Sytuacja po 5 lipca 1945 r., gdy polska administracja przejęła Szczecin, się zmieniła. Pojawiły się jednak inne problemy. Nie udało się zachęcić do osiedlenia intelektualistów, których pozyskał np. Wrocław ze Lwowa. Władze szczecińskie starały się zatem sprowadzać literatów, ludzi teatru, publicystów, muzealników i archiwistów. Pierwszym dyrektorem polskiego Archiwum Państwowego w Szczecinie był archiwista rodziny Radziwiłłów z Nieświeża, bardzo kompetentny humanista i urzędnik, Bolesław Tuhan-Taurogiński, a pierwszym kuratorem oświaty zachodniopomorskiej – doktor (później prof. Uniwersytetu Warszawskiego) Stanisław Helsztyński, znany szekspiolog. Symbolem udziału przedwojennej kadry w tworzeniu polskiej gospodarki i administracji morskiej w Szczecinie i innych nadmorskich miastach regionu był urzędujący w Gdyni pełnomocnik rządu do spraw wybrzeża, przedwojenny wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski.

“ **Nie udało się zachęcić do osiedlenia intelektualistów, których pozyskał np. Wrocław ze Lwowa. Władze szczecińskie starały się zatem sprowadzać literatów, ludzi teatru, publicystów, muzealników i archiwistów.**

Budowanie polskiego regionu na Pomorzu Zachodnim, mimo ponurego stalinowskiego okresu, który zniszczył część dorobku okresu pionierskiego, a przez politykę przymusowej kolektywizacji spowodował odpływ części osadników ze wsi, zakończyło się sukcesem. Ważny był przełom październikowy 1956 roku. Podstawą tego historycznego sukcesu, mimo znanych różnic ideowych i społecznych, było współdziałanie Kościoła katolickiego z władzami regionalnymi, wykorzystanie kadry uformowanej przez II Rzeczpospolitą.

Warto w tym miejscu poświęcić parę zdań o roli Kościoła. Prymas Stefan Wyszyński w 1969 r. wręczył papieżowi memoriał Episkopatu Polski uchwalony przez 166. Konferencję Plenarną Episkopatu, w którym czytamy między innymi, że ludność polska przybyła na tereny Pomorza Zachodniego, zagospodarowała je i dźwignęła ze zniszczeń wojennych. „Polacy dźwignęli z ruin

miasta i wsie, odbudowali i rozwinęli przemysł, stworzyli wszystkie instytucje współczesnego życia społecznego, utworzyli wszystko od podstaw”. Domagając się od Stolicy Apostolskiej uznania granicy na Odrze i Nysie przez ustanowienie stałej administracji kościelnej na ziemiach nad Odrą i Bałtykiem, biskupi konkludują: „wszystkie wymienione wyżej fakty napawają goryczą naród polski już i tak doświadczony i budzą głębokie resentymenty. Powstaje bolesny kompleks, który wiedzie do wątpliwości «jak to możliwe, że naród polski, tak przywiązany do Stolicy Świętej, właśnie ze strony tejże doświadczona nie tylko niezrozumienia, ale i niesprawiedliwości?». Taka jest aktualna opinia publiczna w Polsce na podniesiony problem”.

Już po ratyfikacji w maju 1972 r. przez Bundestag traktatów granicznych między PRL a RFN 28 czerwca Stolica Apostolska decyzją papieża Pawła VI ustanowiła stałą administrację kościelną na ziemiach pozyskanych przez Polskę w 1945 r., utworzono między innymi diecezje szczecińsko-kamieńską i koszalińsko-kołobrzeską. Biskupi zachodniopomorskich diecezji – Jerzy Stroba, Kazimierz Majdański i Ignacy Jeż – po 1972 r. działali konsekwentnie na rzecz dalszego procesu polskiego zakorzenienia i integracji. Wspierali aktywność opozycji politycznej, szczególnie w okresie tworzenia się „Solidarności” i przejmowania od 1989 r. przez nią władzy dbali o pojednanie polsko-polskie.

Próba podsumowania

Na zakończenie rozważań o drodze i mechanizmach tworzenia po II wojnie światowej polskiego regionu u ujścia Odry, na terenach przez wieki wchodzących w skład niemieckiej prowincji, trzeba się odnieść do problemu wspólnoty obywatelskiej. Cezary Obracht-Prondzyński zwraca uwagę, że na Pomorzu Nadwiślańskim doszło do silnego zetknięcia czy nawet zderzenia odmiennych grup, to znaczy autochtonów i osadników. Chodzi o tych, którzy „tutaj trwali, z tymi, którzy przybyli. Tych, którzy uznali Pomorze za swoją rodzinną ziemię, z tymi, którzy musieli się dopiero tego uczyć”. Takiego zjawiska na Pomorzu Zachodnim niemal nie było i nie ma. Mieszka tu i pracuje już czwarte polskie pokolenie. Łączył je – szczególnie do 1970 r. – lęk przed utratą przez Polskę tej ziemi, na której formowali swoje życie zawodowe, rodzinne i społeczne. Doceniały więc – wiedząc, że istotą przyznania regionu Polsce była rekompensata – wszelkie informacje o historycznych, moralnych i religijnych przesłankach ich obecności na tych terenach, przyjmując z zadowoleniem wejście Rzeczypospolitej do Unii Europejskiej.

Mimo że w 1970 i 1980 r. protesty robotników i inteligencji Wybrzeża, czyli Trójmiasta i Szczecina, wstrząsnęły systemem politycznym PRL, co w dalszej perspektywie zaowocowało powstaniem III Rzeczypospolitej, duch pracy organicznej w budowaniu tu polskiego regionu odegrał nie mniejszą rolę niż polityczna aktywność opozycji. Świadomość tę mieli twórcy III Rzeczypospolitej na Pomorzu Zachodnim.

Na zakończenie uważam za celowe przytoczenie wypowiedzi znakomitego badacza dziejów opozycji antykomunistycznej w Polsce, prof. Andrzeja Friszke, który w Szczecinie w 2008 r. powiedział m.in.: „Jeżeli czytamy publicystykę, także krajowej opozycji, ale również

emigracyjnej, to problem granicy zachodniej przez parę dziesięcioleci rysuje się jako problem podstawowy. Utrzymanie tej granicy, wynikające stąd konsekwencje dotyczące zagospodarowania tych ziem przez Polskę należą do najważniejszych polskich celów". Friszke zwraca uwagę, że związane z Ziemiami Zachodnimi środowisko narodowych demokratów, wcześniej zdecydowanie antykomunistyczne, uznało po wojnie za konieczne współdziałanie z obozem powojennej władzy (PPR, PZPR) „w imię utrwalenia polskiej obecności nad Odrą i Nysą. Ujęcie problemu Ziem Zachodnich jako kluczowej po 1945 roku kwestii polskiej myśli politycznej, również w aspekcie wymuszającym przystosowanie, czeka na swego historyka”.

“ **Związane z Ziemiami Zachodnimi środowisko narodowych demokratów, wcześniej zdecydowanie antykomunistyczne, uznało po wojnie za konieczne współdziałanie z obozem powojennej władzy w imię utrwalenia polskiej obecności nad Odrą i Nysą.**

Odnosząc się do zacytowanego wyżej tekstu, warto podkreślić genezę historycznego kompromisu między dziedzictwem myśli endeckiej i komunistyczną demokracją ludową, która towarzyszyła procesowi skutecznego budowania, także u ujścia Odry, polskiego regionu.

O autorze

Prof. dr hab. **Kazimierz Kozłowski** – historyk, archiwista, politolog. W latach 1975-2007 dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie, wieloletni kierownik Zakładu Historii Społecznej i Badań Regionalnych w Instytucie Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego. Główne kierunki badań koncentruje wokół procesów politycznych, społecznych, gospodarczych w skali kraju, w szczególności Pomorza Zachodniego w XX i XXI wieku. Jest autorem ponad 300 artykułów naukowych, kilkunastu książek autorskich, tomów źródeł, redaktorem licznych prac zbiorowych. Ponad 30 lat redagował rocznik „Kronika Szczecina”. Członek honorowy Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku.